

T. XVI (2013) Z. 2 (32)
ISSN 1509-1074

**ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ**
DOI: 10.2478/yhpp-2013-0025

Poland and émigré community
in ‘Kontury’ — a youth
column in the *Polish Daily &
Soldier’s Daily*
(1957–1960)

**Kraj i emigracja na
łamacz „Konturów”
— młodzieżowej
kolumny
w „Dzienniku
Polskim i Dzienniku
Żołnierza”
(1957–1960)**

Institut Historii
Uniwersytet Opolski
ul. Strzelców Bytomskich 2
PL 45-084 Opole
e-mail: krzysztof-tarka@wp.pl

**Krzysztof
TARKA**

KEY WORDS:
Polish diaspora in the United Kingdom after
World War II, Polish press in the United
Kingdom after World War I,
The Polish Daily & Soldier’s Daily

SŁOWA KLUCZOWE:
Emigracja polska w Wielkiej Brytanii po
II wojnie światowej, czasopisma polskie
w Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej,
„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”

ABSTRACT
‘Kontury’ — a youth column in the *Polish
Daily & Soldier’s Daily* was published
between 1957 and 1960. Its chief contributors
Jan M. Ciechanowski and Bolesław Sulik
represented the ‘young’ generation of émigrés
who hoped that Poland’s political system would
become more liberal after the ‘thaw’ of 1956.
They also questioned the uncompromising
attitude of the ‘old’ diehards.

ABSTRAKT
„Kontury” — młodzieżowa kolumna
w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”,
ukazywały się w latach 1957–1960.
Głównymi publicystami dodatku byli
Jan M. Ciechanowski i Bolesław Sulik. „Młodzi”
na emigracji wiązali nadzieję z liberalizacją
systemu politycznego w Polsce po 1956 r.,
negowali sens dotychczasowej „niezłomnej”
postawy „starych”.

Streszczenie

Pierwszy numer „Konturów” pojawił się w marcu 1957 r. Dodatek ukazywał się co dwa tygodnie na 3. stronie londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”. W czerwcu 1960 r. zespół redakcyjny „Konturów” zawiesił działalność. Do tego czasu ukazało się 75 numerów dodatku. Czołowymi publicystami kolumny młodych byli Jan M. Ciechanowski i Bolesław Sulik. Redaktorzy „Konturów” pisali o podziałach między „młodymi” i „starymi” na emigracji. Spór tylko pozornie miał jednak charakter pokoleniowy. W istocie chodziło o stosunek do kraju oraz rolę i zadania emigracji. „Młodzi” wiązali nadzieję z liberalizacją systemu politycznego w Polsce po roku 1956. Opowiadając się za nowymi formami aktywności Polaków za granicą, negowali sens dotychczasowej „niezłomnej” postawy „starych”. Dążyli do „odpolitycznienia” emigracji i przekształcenia jej w Polonię. Zarzucali „starym” klótniwość, rozgoryczenie, apatię, rozpamiętywanie przeszłości. Redaktorzy „Konturów” sympatyzowali z partyjnymi „rewizjonistami”, zwłaszcza z redakcją tygodnika „Po Prostu”. Uważali, że realną politykę prowadzić można tylko w kraju, a nie na emigracji. Radykalne postulaty „młodych” nie zdobyły szerszego uznania w „polskim” Londynie.

Z inicjatywą stworzenia kolumny redagowanej przez młodych i dla młodych redakcja „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” wystąpiła na początku 1957 r. Nowy dodatek miał pomóc młodzieży emigracyjnej „w sformułowaniu jej własnych myśli i postulatów” oraz przyczynić się „do rozbicia muru dzielącego dwa pokolenia uchodźcze”. „Dorośli” emigranci samokrytycznie przyznawali: „Jeśli młode pokolenie nie bierze udziału w życiu społecznym uchodźstwa, jeśli odsuwa się od zorganizowanych ośrodków polskich — to winę za to ponosimy my sami”. Redakcja londyńskiego „Dziennika Polskiego” była przekonana, że młode pokolenie, choć dorastało w angielskim otoczeniu, a Polskę pamiętało z dzieciństwa, albo znało ją jedynie z opowiadań rodziców, nadal „myśli i czuje po polsku”¹.

Pierwszy numer młodzieżowego dodatku (jeszcze bez własnego tytułu) ukazał się w numerze z 26 marca 1957 r. Zespół redakcyjny tworzyli: Jan M. Ciechanowski, Roman Dąbski, Juliusz L. Englert, Jerzy Iranek-Osmecki, Michał Kiersnowski, Elżbieta Milewicz, Stanisław Raychell i Ewa Wysłouch (niebawem dołączył do nich Bolesław Sulik). W następnych latach skład reakcji ulegał zmianom, ale przez cały czas pozostawali w nim Ciechanowski, Englert i Sulik. Oni też należeli do czołowych publicystów kolumny młodych. Dodatek ukazywał się zasadniczo co dwa tygodnie (we wtorki lub w środy) na trzeciej stronie „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”. Deklaracja „pełnej autonomii” ze strony macierzystej redakcji pozwalała „młodym” wypowiadać się na tematy, które ich interesują².

W inauguracyjnym numerze Ciechanowski pisał o pogłębiających się podziałach między „młodymi” i „starymi” na emigracji: „dziś jest już nawet trudno starym rozmawiać z młodymi i na odwrót” — konstatował. Spór tylko pozornie miał jednak charakter pokoleniowy. W istocie chodziło o stosunek do kraju oraz rolę wychodźstwa. „Młodych” — według Ciechanowskiego — odpychała

„fikcyjność” emigracyjnego życia, ubranego w bogate formy i szatę zewnętrzną, lecz ubogiego w treść i praktyczne znaczenie. Ten „symbolizm” nie mający pokrycia, tak miły starym, zawadza młodym, trąci bowiem groteską i życiem na kredyt. Młodych rzeczy te niecierpliwą, zrażają i wprost odpychają. Trudno jest im pojąć na przykład pewne sztuczne dla nich podziały polityczne, które źródła swe czerpią z innej, patyną czasu

¹ *Jutro „Strona młodych”*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” [dalej: „DPDŻ”] 1957, nr 72, s. 3.

² [Zespół Redakcyjny], „DPDŻ” 1957, nr 73, s. 3.

już pokrytej epoki. Niestety historii zatrzymać nie można i trudno jest żyć przeszłością, szczególnie, gdy się jest młodym i u progę kariery.

Nie znaczy to — argumentował publicysta — że młodzież się wynaradawia lub nie interesuje się polskością. Młodzi emigranci mieli po prostu „inne podejście i ocenę w stosunku do tych spraw”. Dlatego unikali organizacji zdominowanych przez „starych”, a niektórzy z nich wręcz stronili od polskiego życia. A przecież „młodzi” — twierdził Ciechanowski — stanowią „ogromny, do tej pory zupełnie nie wykorzystany rezerwuár nowych sił i talentów, które mogłyby odmłodzić i, jeśli wolno mi się tak wyrazić, «odrodzić» nasze wymierające na uwiad starczy organizacje i instytucje”. Takie opinie pogłębiały raczej istniejące podziały. Kreując się na reprezentanta „młodych” Ciechanowski podkreślił: „Młodzież zajmuje nasza kultura, literatura i historia oraz to, co się dzieje w Kraju, bo tam, a nie gdzie indziej chciałyby żyć — nie tylko umierać. Nie w smak jej natomiast wiecznie kłócący się między sobą prezesi i dostojnicy”³.

Nadzieje wiązane przez część emigrantów z liberalizacją systemu politycznego w Polsce po roku 1956, ale także rozczarowanie polityką Zachodu, stawały pod znakiem zapytania sens dotychczasowej „niezlomnej” postawy. W nowej sytuacji pojawiły się pytania o metody i formy aktywności Polaków za granicą, ich rolę i zadania. Młodzi publicyści, krytyczni wobec dotychczasowej polityki emigracyjnych władz, mianując się reprezentantami swego pokolenia rozpoczynali batalię o „rząd dusz” na wychodźstwie. „Okienko” w londyńskim „Dzienniku Polskim” miało być ich istotnym orężem. Posiadanie przez „młodych” własnego działu na łamach poczytnego emigracyjnego dziennika przydawało im niewątpliwie znaczenia. Z drugiej strony „starzy” pokazywali, że problem młodego pokolenia jest jednym z najważniejszych zagadnień, przed którym stało powojenne wychodźstwo. Udostępniając „młodym” swoje łamy, stwarzając im forum do dyskusji, mogli mieć również nadzieję, że w ten sposób stępią ich radykalizm.

Ciechanowski, obserwując zachodzące w kraju przemiany, z entuzjazmem pisał o „Po prostu”. W warszawskim tygodniku upatrywał partnera dla emigracyjnej młodzieży. Pismo, podejmując z lewicowych pozycji walkę ze stalinizmem i stalinowcami, stało się rzecznikiem całego antystalinowskiego ruchu, na czele którego w październiku 1956 r. stanął Władysław Gomułka. Redagowane przez „szczerych i prawdziwych reformatorów” stało się symbolem „odnowy” i „najbardziej pozytywnym pismem w Kraju”. Kilka miesięcy później, choć Polska wchodziła w okres „stabilizacji”, redakcja tygodnika nie rezygnowała ze swej „awangardowej i rewolucyjnej drogi i stale piętnuje tych, którzy chcieliby powrotu do starych, skompromitowanych i ostatecznie zbankrutowanych metod i praktyk”. „Do stalinizmu powrotu

³ J.M. Ciechanowski, *Młodzi i starzy*, „DPDZ” 1957, nr 73, s. 3.

dziś nie ma — zapewniał emigracyjny publicysta — tak długo przynajmniej, jak pisma, takie jak «Po prostu» wychodzą i działają”⁴.

Od trzeciego numeru kolumna młodych ukazywała się pod tytułem „Kontury — młodzi mówią”. Ciechanowski, który wyrastał na głównego publicystę dodatku, wzywał młodych na emigracji (i w kraju) do aktywności:

Trzeba się wreszcie na coś zdecydować — apelował. Obudźmy się, Panowie. Prześniemy lekceważąc się uśmiechać nad poczynaniami „gór” i starszych, zejźmy z Olimpu; jeśli mamy im coś do powiedzenia, powiedzmy, jeśli nie, przestańmy im i sobie szarpać nerwy. Dostyc fochów i pozy. Od odpowiedzialności ustawicznie uciekać nie sposób⁵.

Redakcyjny kolega Ciechanowskiego, Jerzy Iranek-Osmecki upominał się o program dla wychodźstwa polskiego. Zarzucał emigrantom kłótniwość, rozgoryczenie, apatię, rozpamiętywanie przeszłości. Wytykał im, że nie opracowali programu, który uwzględniałby możliwości i warunki, w jakich działało wychodźstwo: „Źle jest — pisał bez ogródek — że takiego planu czy programu nie było w roku 1945, i źle jest, że nie powstał dotychczas, a gorzej jeszcze będzie, jeśli nie powstanie on w przyszłości, za to ponosić będziemy odpowiedzialność MY WSZYSCY”. Bez pardonowa krytyka kierownictwa politycznego emigracji podsyciała tylko konflikt z „niezlomnymi”. „Młodzi” nie ukrywali zresztą, że nie zależy im na porozumieniu, które zachowałoby legalizm i przywróciło jedność polityczną emigracji. Opowiadali się za stworzeniem zupełnie nowej struktury organizacyjnej i reprezentacji politycznej wychodźstwa, „bo trudno w roku 1957 nawet przy najlepszych chęciach mówić o prawowitym Rządzie Rzplitej”. Według nich, a wbrew dominującym w „polskim” Londynie poglądom, kluczowa rola w „bitwie” o Polskę przypaść miała krajowi. Wychodźstwo spełniać miało tylko rolę uzupełniającą. „Młodzi” podważali jeszcze jeden element kanonu emigranta politycznego — kwestionowali nienaruszalność przedwojennej granicy na wschodzie: „Założenie, że nie możemy podjąć dyskusji, w której granice z 1939 roku mogłyby być kwestionowane — twierdził Iranek-Osmecki — jest fałszywe. Kiedyś o kwestiach spornych i tak mówić będziemy musieli z sąsiadami. Teraz mamy idealne warunki by te kwestie poruszyć”⁶.

Młodym emigracyjnym kontestatorom nie wystarczała już własna kolumna w londyńskim „Dzienniku Polskim” czy łamy „bratniego” miesięcznika „Mercuriusz Polski”. W połowie 1957 r. Ciechanowski wysunął postulat zorganizowania w Londynie młodzieżowego klubu dyskusyjnego, który stałby się czynnikiem integrującym młodych, autentycznym głosem pokolenia oraz środkiem nacisku na

⁴ J.M. Ciechanowski, *Po Prostu*, „DPDŻ” 1957, nr 102, s. 3.

⁵ J.M. Ciechanowski, *Emigracja wewnętrzna*, „DPDŻ” 1957, nr 126, s. 3.

⁶ J. Iranek-Osmecki, *O program*, „DPDŻ” 1957, nr 126, s. 3.

„niezlomnych”. Tematów do dyskusji było aż za dużo: „Chodzi tu nie tylko o nasze własne sprawy i bolączki, ale przede wszystkim o wspólnie ugruntowany i wytworzony stosunek do Kraju i zachodzących tam przemian”. Zespół „Konturów” miał nadzieję, że pomysł stworzenia klubu prowadzonego przez młodzież dla młodzieży spotka się z odzewem i poparciem jego potencjalnych członków⁷. Pozwoliłoby to redaktorom „Konturów” nie tylko występować w imieniu młodego pokolenia, ale także wyznaczać jego cele i dążenia.

W kolejnym artykule Ciechanowski wytykał „niezlomnym” niedocenia- nie zmian zachodzących w Polsce, antyrosyjskie fobie i uprzedzenia oraz złudne nadzieje na pomoc z Zachodu. Nadzieję na stopniowe uwalnianie się kraju spod wpływów Kremla pokładał nie w konflikcie (wojnie) między „Rosją” a Zachodem, ale we własnym wysiłku Polaków oraz w ewolucyjnych zmianach wewnątrz bloku sowieckiego. Na potwierdzenie swojej tezy publicysta przekonywał, iż „w październiku [1956 r.] w Polsce dokonał się przewrót. Gomułka objął władzę nad krajem wbrew opozycji Moskwy, a przy aktywnym poparciu większości obywateli”. Publicysta „Konturów” podkreślił, że świat komunistyczny „przestał być zwartym monolitem i przechodzi w fazę wielkich przemian”. W konkluzji pisał: „przed emigracją, a szczególnie młodymi, staje konkretny cel: musimy nauczyć się myśleć realnymi kategoriami unikając frazeologii i intelektualnego niechlujstwa, które często prowadzi do jakichś przedziwnych umysłowych aberracji”⁸.

Październik 1956 r., którego celem była walka o wolną i niepodległą Polskę — zdaniem Ciechanowskiego — wyrósł z ideologii Armii Krajowej:

W „październiku” — twierdził — katastrofa [powstania warszawskiego] zrodziła sukces. Naród umiał wyciągnąć naukę ze swego upadku. Tym razem nie liczył już na „cuda”, dobrą wolę aliantów, lecz tylko na własne, choć stargane siły. [...] Powstanie nareszcie znalazło swe uzasadnienie. Z kości żołnierz AK nie wyrósł mściciel, lecz „polska Rewolucja”⁹.

Jesienią 1957 r. na łamach „Konturów” jako publicysta zadebiutował Bolesław Sulik, który do tej pory zamieszczał recenzje filmowe. Był on zaskoczony tym, że znaczna część studentów, którzy przyjechali w czasie wakacji do pracy w Anglii deklarowała się jako niewierzący. Jego rozmówcy twierdzili, że w Polsce wśród młodego pokolenia szerzy się indyferentyzm religijny. Jedy- nym świeżym zjawiskiem miała być grupa „wściekłych”, marksistów skupiających się wokół „Po prostu” czy „Nowej Kultury”. Grupa ta — przekonywał Sulik — nie miała

⁷ J.M. Ciechanowski, *O młodzieżowy klub dyskusyjny*, „DPDŻ” 1957, nr 139, s. 3. O historii Domu Młodzieży w Londynie zob. J.M. Ciechanowski, J. Iranek-Osmecki, *Zamki na lodzie*, „DPDŻ” 1958, nr 12, s. 3.

⁸ J.M. Ciechanowski, *Po Październiku*, „DPDŻ” 1957, nr 156, s. 3.

⁹ J.M. Ciechanowski, *Ideologia Armii Krajowej*, „DPDŻ” 1957, nr 181, s. 3.

swego odpowiednika po stronie katolickiej. Publicysta „Konturów” w ogóle nie brał pod uwagę, że ten obraz może odbiegać od krajowej rzeczywistości. Do pracy w Wielkiej Brytanii w pierwszym rządzie wyjeżdżali przecież aktywiści Związku Młodzieży Socjalistycznej, a nie młodzi działacze katolicy. Z pozorną troską Sulik zastanawiał się „dlaczego w Kraju tak powszechnie katolickim młodzież stopniowo zatracą swą religijność?”. Publicysta „Konturów” twierdził, że kryzys wszelkich ideałów czy utrata wiary w autorytety nie stwarzały gruntu podatnego na „propagandę religijną”. Głębszych przyczyn takiego stanu dopatrywał się w „charakterze polskiego katolicyzmu”, który „miesza się w przedziwny sposób z nacjonalizmem”. Sulika nie przekonała nawet milionowa rzesza pielgrzymów na Jasnej Górze. Według niego świadczyło to jedynie o zewnętrznej pompie. W rzeczywistości problemem polskich katolików miał być brak „prawdziwej głębi”. Lewicowy publicysta przyznał, że „pierwszą fazę walki z komunizmem katolicyzm wygrał” (w rzeczywistości to komuniści walczyli z Kościołem, a nie katolicy z komunizmem). Sulikiem targały jednak wątpliwości czy katolicyzm mógł wyjść z tej walki „wzmocniony i pogłębiony”. Katolicyzm — przekonywał publicysta — „musi się stać współczesnemu człowiekowi pomocnym dla zorientowania się w tym trudnym, wciąż się zmieniającym świecie”¹⁰. Trudno się spodziewać, aby Sulik opowiadając się za modernizacją, unowocześnieniem katolicyzmu naprawdę myślał o jego wzmocnieniu.

Zespół redakcyjny „Konturów” z niepokojem oceniał decyzję władz PRL o likwidacji tygodnika „Po prostu”. Warszawski tygodnik był dla nich „symbolem wszystkiego, co było autentyczne w polskim państwie. Zamknięcie tego odważnego i sympatycznego pisma i brutalne tłumienie studenckich demonstracji napawa obawą o los tej ograniczonej wolności, w której zdobywaniu «Po prostu» tak ważną odegrało rolę”¹¹.

W końcu 1957 r. Sulik bez pardonowo skrytykował polityczne kierownictwo emigracji. Publicysta „Konturów” uważał, iż nic nie wskazywało na to, aby w najbliższej przyszłości cokolwiek mogło zagrozić „rosyjskiej” dominacji w Europie Środkowo-Wschodniej. W tej sytuacji — w ocenie Sulika — „jedynie realną politykę prowadzić można w kraju”. Prozachodni ośrodek polityczny na emigracji nie miał w zasadzie racji bytu, istniał tylko „na wszelki wypadek”. Mógłby się okazać potrzebny, gdyby doszło do zaostrzenia konfliktu (lub wojny) między Wschodem a Zachodem. Ironizując z emigracyjnych władz Sulik stwierdził:

¹⁰ B. Sulik, *Kto krzyżem wojuje*, „DPDŻ” 1957, nr 216, s. 3. W tym samym numerze „Konturów” E. Milewicz polemizując z „Gazetą Niedzielną” ubolewała nad niskim poziomem prasy katolickiej. Wszystkie wady, które „położyłyby» inne pisma” wydawnictwom katolickim „uchodzą dlatego, że mają zapewnionych czytelników ze względu na głoszone przez siebie prawdy religijne”, E. Milewicz, *Czy bez retuszu?*, „DPDŻ” 1957, nr 216, s. 3.

¹¹ *Sprawa „Po Prostu”*, „DPDŻ” 1957, nr 240, s. 3.

Osobiście nie zazdrozczę losu emigracyjnym politykom. Pozbawieni środków działania, nie mający realnej władzy, muszą przecież coś robić, muszą przypominać światu o swoim istnieniu. W tych warunkach każdy gest z konieczności pusty, może graniczyć ze śmiesznością.

I dalej:

Ten nierealny charakter ich działalności w równej mierze chyba co ich wewnętrzne skłócenie, przyczynia się do stworzenia i powiększa wciąż przepaść pomiędzy nimi a większą częścią emigracyjnego społeczeństwa.

Uchodźstwo wrastając w miejscowy grunt — przekonywał Sulik — stawało się coraz bardziej Polonią, związaną silnym sentymentem ze „starym Krajem”. Publicysta „Konturów” oskarżał emigracyjne władze o „natrętne upolitycznianie uchodźstwa”. Twierdził, że „staje się to przyczyną tym szybszego jego wynarodowiania”. Uważał, że Polonia stanowi dla sprawy polskiej „wielki, wciąż jeszcze niewyżytkany kapitał”. „Trzeba tylko — uzasadniał — to polonijne życie ująć w zorganizowane formy, trzeba zamiast rzucania politycznych hasel, zająć się realnymi potrzebami tych ludzi”¹². Tezy, które głosił Sulik szły w parze z działaniami władz PRL. Osłabienie „politycznego” charakteru emigracji, przekształcenie jej w apolityczną Polonię było przecież jednym z głównych celów polityki komunistów wobec wychodźstwa.

Na początku roku 1958 Sulik pisał o zainteresowaniu polskim filmem na Zachodzie: „Zainteresowanie Zachodu Polską, rozbudzone wypadkami 1956 roku, jest wciąż jeszcze żywe. Nie tylko sytuacja polityczna, ale i wydarzenia w życiu kulturalnym Polski, są w całej Europie obserwowane z zainteresowaniem i na ogół z sympatią”. W ocenie publicysty „Konturów”, po Październiku „okres prawie że pełnej swobody twórczej spowodował rozkwit polskiego filmu”. Ostatnie wiadomości z kraju nie były już tak pomyślne i wskazywały na „ponowne zaostrenie cenzury”. „Niewątpliwie dalszy rozwój polskiego filmu — konkludował Sulik — hamowany będzie względami politycznymi”¹³.

W jednym z lutowych numerów „Konturów” z 1958 r. Tomasz Małecki wrócił do dyskusji o różnicy poglądów między „młodymi” a „starymi” na emigracji. Istotą sporu były — według niego — odmienne wizje Polski: wizja przeszłości i wizja przyszłości. Dla „młodych” przedwojenna Polska, to „Polska z książki historycznej, w której Piłsudski jest jedynie kontynuacją Króla Stasia, a nie z krwi i kości człowiekiem obecnej ery”. W przeciwieństwie do „starych”, „młodzi” nie chcieli żyć wspomnieniami, nie wierzyli w „gremialny powrót całej emigracji do Ojczyzny”,

¹² B. Sulik, *Dwa stolki przy fortepianie*, „DPDŻ” 1957, nr 300, s. 3.

¹³ b. s[ulik], *„Sight and Sound” o polskim filmie*, „DPDŻ” 1958, nr 24, s. 3.

ani „aby możliwy był całkowity przewrót panujących tam stosunków”. Małecki stwierdził, że „młodzi” nie chcieliby zresztą zabierać ze sobą do kraju „naszych przestarzałych, nadszarpniętych zrębem czasu i skłóconych «władz» i «instytucji»”. Uważał, że „Polska istnieje na swoim własnym terenie, nie w Anglii czy Australii” i, że tam się „dokonują zmiany, których nie można i nie należałoby nawet usiłować przerwać”, a co było przed wojną, to przeszło „do historii, której biegu nie uda się zatrzymać”¹⁴. Pod takimi opiniami niewątpliwie mogły się podpisać środowiska skupione wokół „Konturów” i „Merkurysza Polskiego”, ale wątpliwe czy podzielała je większość młodego pokolenia emigrantów.

W rozwijającej się na łamach „Konturów” dyskusji głos zabrał również przedstawiciel starszego pokolenia. Józef Poniatowski, wiceprezes Instytutu Badania Zagadnień Krajowych, zarzucił Małeckiemu, że posługuje się szablonowym i skarykaturowanym obrazem „starych”. Ironizował, iż nie zna nikogo „przy zdrowych zmysłach, kto chciałby zatrzymać albo cofnąć bieg historii”. Poniatowski podkreślił, że „starzy” nie żyją wspomnieniami, ale wierzą, że w kraju może się dokonać przewrót polityczny. „Czy jest to wiara irracjonalna? — zastanawiał się. Przedstawiciel „starych” pytał „czy bardziej racjonalna jest wiara w niezmiennosc dzisiejszego układu politycznego?”. Rozprawiając się z opiniami Małeckiego, Poniatowski w konkluzji stwierdził: „nie sądzę, by wizja wieczystej niewoli zasługiwała bardziej na miano przyszłościowej, wiem zaś na pewno, że nie jest ona wizją całej naszej młodzieży”¹⁵.

Do dyskusji włączył się również Sulik. Polemizując z Poniatowskim stwierdził, że jego ideałem jest także Polska demokratyczna i w pełni niepodległa. Dla Sulika były to jednak tylko pobożne życzenia. Publicysta „Konturów” sugerował równocześnie, że jego adwersarz ucieka w dziedzinę politycznych marzeń. Sam nie wykluczał, że „jakieś dalsze zmiany kiedyś nastąpią, ale obecny, wcale nie chwilowy, układ sił w tej części Europy utrzyma zapewne przez dłuższy czas zależność Polski od Rosji”. Był natomiast pewien, że „w aktualnych warunkach emigracja nie może dać Polsce niepodległości”. Nie uważał zresztą, żeby niepodległość była „jedynym celem wartym wysiłków”. Sulik twierdził ponadto, że „jeśli przebywając na emigracji, można w jakiś sposób wnieść pozytywny wkład w życie narodu — należy to robić”¹⁶. Nie precyzował jednak co mogłoby być tym „pozytywnym wkładem”.

Mimo niepokojących sygnałów (stracenie w czerwcu 1958 r. węgierskiego premiera Imre Nagya) w zespole „Konturów” nie gasły nadzieje na zmiany w bloku sowieckim. Ciechanowski pokładał je zwłaszcza w młodej rosyjskiej inteligencji:

¹⁴ T. Małecki, *Dwa założenia*, „DPDŻ” 1958, nr 42, s. 3.

¹⁵ J. Poniatowski, *Pozwólcie porządzić...*, „DPDŻ” 1958, nr 60, s. 3.

¹⁶ B. Sulik, *Pozwólcie się nie zgodzić...*, „DPDŻ” 1958, nr 72, s. 3.

Jedyną naszą nadzieją — twierdził — jest fakt że po raz pierwszy właśnie dzięki sowieckiej władzy są w Rosji tysiące, setki tysięcy, miliony, które umieją czytać i pisać, a co za tym idzie, myśleć dla siebie, które na każdym kroku nie tylko karmi się niestrawną propagandą i sloganami, ale daje się też w ręce dzieła Tolstoja, Gogola, Majakowskiego i młodego Marksa.

Pocieszające miało być to, że to młodzi inteligenci będą „przyszłymi władcami Rosji”¹⁷.

Sulik fascynował się nie tylko sukcesami krajowej kinematografii, ale także polskich sportowców, zwłaszcza lekkoatletów. Obwieścił nawet, że w lekkoatletyce „jesteśmy mocarstwem”¹⁸. Duma z osiągnięć polskich sportowców przyczyniała się do budowy pozytywnego wizerunku kraju.

Redakcja „Konturów” poparła również zbiórkę funduszków zorganizowaną przez krajowy Komitet Olimpijski na pokrycie wydatków związanych z wysłaniem polskich sportowców na Igrzyska Olimpijskie w Rzymie. Ta pozornie społeczna i niepolityczna inicjatywa (faktycznie organizowana przez władze PRL) miała być praktycznym przykładem współpracy emigracji (Polonii) z krajem. Przyłączając się do apelu Komitetu Olimpijskiego redakcja „Konturów” stwierdziła: „Pięknie rozwijający się sport polski korzysta wprawdzie z pomocy finansowej rządu [PRL], ale dramatyczny brak dewiz zmusza do ograniczenia wyjazdów za granicę na własny koszt”. W komentarzu podkreślono, że polscy sportowcy udowodnili, iż mając równe z innymi szanse potrafią zwyciężać: „Ofiarności Polaków na emigracji mogłaby naszym zawodnikom zapewnić tę sportową szansę zwycięstwa także i w Rzymie”¹⁹.

Jesienią 1958 r. w kolejnych dwóch numerach „Kontury” zajęły się sprawą „Merkuriusza”. Obradujący w końcu października 13. walny zjazd Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie postanowił rozwiązać dotychczasową redakcję „Merkuriusza Polskiego”, scalić pismo z „Życiem Akademickim” i ściśle podporządkować go władzom ZSAPU. Sprzeciw delegatów wywołały przede wszystkim polityczne artykuły Bolesława Taborskiego. W sprawozdaniu ze zjazdu ZSAPU Milewicz podkreśliła „niski poziom dyskusji”²⁰.

W kolejnym numerze do sprawy „Merkuriusza” odniósł się Sulik. Publicysta „Konturów” nie miał wątpliwości, że u podstaw decyzji o odebraniu pisma dotychczasowej redakcji leżały motywy polityczne: „Winą «Merkuriusza» — pisał z ironią — było, że zamieszczał głosy polemizujące ze stanowiskiem «oficjalnym», nie zawsze przy tym zachowując ostrożność odcięcia się od poglądów autora”. Sulik nie

¹⁷ J.M. Ciechanowski, *Wyrok wykonano*, „DPDŻ” 1958, nr 161, s. 3

¹⁸ B. Sulik, *Jesteśmy mocarstwem*, „DPDŻ” 1958, nr 173, s. 3; B. S[ulik], *Złote medale*, „DPDŻ” 1958, nr 209, s. 3.

¹⁹ *Fundusz olimpijski*, „DPDŻ” 1958, nr 281, s. 3.

²⁰ E. Milewicz, *Studenci i demokracja*, „DPDŻ” 1958, nr 258, s. 3.

ukrywał, że z ludźmi grupy „Merkuriusza” łączyły go więzy koleżeńskie, „w niektórych wypadkach dość bliskie”. Mimo to nie był nigdy bezkrytycznym entuzjastą pisma:

Wydawało mi się ono zawsze zbyt zamknięte, zbyt ekskluzywne, w ujemnym tego słowa znaczeniu. [...] Za mało było w „Merkuriuszu” Polski, jeszcze mniej Zachodu, za dużo dusznej atmosfery emigracyjnego klubu wzajemnej adoracji. [...] Stali czytelnicy „Merkuriusza” wiedzą dobrze, że pismo to nigdy nie miało zdecydowanego oblicza ideologicznego. Publicystyka, jaka tam się ukazywała miała zawsze w odróżnieniu od poezji charakter trochę przypadkowy²¹.

Rozwiązana redakcja „Merkuriusza Polskiego” definitywnie zerwała współpracę z ZSAPU i zapowiadała wydawanie od nowego roku własnego pisma pod tytułem „Kontynenty–Nowy Merkuriusz”. W skład redakcji nowego miesięcznika weszło również dwóch członków zespołu redakcyjnego „Konturów”: Jan M. Ciechanowski i Bolesław Sulik²².

Stosunek do wydarzeń nad Wisłą był głównym kryterium podziału wychodźstwa na „młodych” i „starych” („niezłomnych”). Przedstawiciel tych drugich — Zygmunt Nowakowski, w jednym ze swych cotygodniowych felietonów na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, stwierdził, że niepisany katechizm emigranta politycznego nie pozwala na ogłaszanie artykułów w jakichkolwiek pismach krajowych czy podróże do Polski rządzonej przez komunistów. Emigranci nie powinni również przyjmować brytyjskiego obywatelstwa. Z takimi tezami polemizował Sulik. W ocenie publicysty „Konturów”: „Poglądy, których czołowym reprezentantem jest mistrz Nowakowski, żyć mogą tylko w atmosferze zupełnej izolacji od Kraju i jego palących, współczesnych spraw”. Ironizując z „reakcjonisty” Nowakowskiego, Sulik opowiadał się za poszukiwaniem „rozsądnych, nieobłudnych form stosunku do Kraju”²³. Współpracy z krajem, a *de facto* z władzami PRL nie sposób było jednak pogodzić ze statusem emigranta politycznego.

Dla publicystów „Konturów” kryzys w obozie „zjednoczenia”, spowodowany wystąpieniem PPS z Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, był bodaj ostatnią szansą na stworzenie „nowych, zdrowszych i bardziej trwałych” form organizacji wychodźstwa. Bogdan Czaykowski i Bolesław Sulik stwierdzili wręcz, że „istnieje obecnie realna szansa zakończenia fikcji, która od lat dławi polityczne życie emigracji”. Tą fikcją był dla nich emigracyjny legalizm. „Młodzi” z „Konturów” opowiadali się za zorganizowaniem wyborów na emigracji, ale nie wyborów do TRJN, gdyż „koncepcja taka niczego nie załatwia. Zamiast tworzyć coś nowego

²¹ B. Sulik, *Sprawa „Merkuriusza”*, „DPDŻ” 1958, nr 275, s. 3. Zob. też B. Taborowski, *Pożegnanie „Merkuriusza”*, „Merkuriusz Polski” 1958, nr 11, s. 4–5.

²² *Komunikaty*, „DPDŻ” 1958, nr 294, s. 3.

²³ B. Sulik, *Hamuj mistrzu!*, „DPDŻ” 1959, nr 23, s. 3.

kontynuuje stare, «tymczasowe», skompromitowane już formy». Byli przekonani, że „inicjatywa firmowana przez którykolwiek z istniejących obozów politycznych prawie na pewno zakończy się klęską”. Jediną szansą miało być zorganizowanie wyborów do „reprezentacji społecznej”²⁴. Czaykowski i Sulik z uporem wracali do idei „odpolitycznienia” emigracji. „Polonijność” prowadziła jednak do likwidacji emigracji politycznej jako zjawiska.

Zresztą mimo zachęt do aktywności, do wypowiedzenia się, zwłaszcza przez Polaków mieszkających na angielskiej prowincji, propozycje „Konturów” nie wywołały większego rezonansu na emigracji. W prywatnych rozmowach z Czaykowskim i Sulikiem „wielu [emigracyjnych] działaczy miało i doskonałe pomysły i chciało z nimi wystąpić na forum publicznym”. Jednak gdy przyszło co do czego, to nie pojawił się żaden projekt stworzenia nowych form organizacyjnych wychodźstwa: „dlaczego milczą Polacy w Bradford, Leeds, Birmingham... w dziesiątkach innych skupisk polonijnych?” — pytali publicyści „Konturów”²⁵.

Czaykowski i Sulik musieli przyznać, że pomysł wyborów ogół emigracji zbył milczeniem. Po przemyśleniu powodów niepowodzenia publicyści „Konturów” uznali, iż

hasło wyborów nie powiązane z konkretną koncepcją zmian struktury organizacyjnej emigracji nie miało wielkich szans przełamania istniejącej apatii. I apatia i brak programu reform — stwierdzili — działają jedynie na korzyść ludzi, którzy boją się wszelkich zmian i obecne *status quo* (czyli po prostu: bałagan) uważają za maksimum tego na co stać naszą emigrację²⁶.

A może idea wyborów nie zdobyła szerszego poparcia, bo nie wystąpili z nią przywódcy emigracji na czele z gen. Władysławem Andersem? Taka odpowiedź nie przyszła jednak publicystom „Konturów” do głowy. Oznaczałoby to, że „rząd dusz” na wychodźstwie mają jednak „starzy” („niezłomni”).

Równocześnie Ciechanowski, wskazując na instrumentalne traktowanie Polski przez Stany Zjednoczone, podważał wiarę Polaków w Zachód, a to był przecież jeden z filarów emigracji politycznej. Mimo niewątpliwego zawodu, jakiego doznali Polacy po roku 1945, zdecydowana większość emigrantów nie miała wątpliwości co do wyboru prozachodniej opcji. Rachuby na oswobodzenie Polski i pozostałych krajów Europy Środkowo-Wschodniej opierały się na pomocy Zachodu. Polacy nie byli przecież na tyle silni, by sami mogli wywalczyć niepodległość. Krytykując postawę „niezłomnych” Ciechanowski twierdził: „Niestety jednak my Polacy, ufni we wspaniałomyślność obcych zbyt często zbyt wiele się po nich spodzie-

²⁴ B. Czaykowski, B. Sulik, *Czy ostatnia szansa?*, „DPDŻ” 1959, nr 60, s. 3. Zob. też B. Czaykowski, B. Sulik, *Uderz w stół...*, „DPDŻ” 1959, nr 72, s. 3.

²⁵ B. Czaykowski, B. Sulik, *Czy Polacy gęsi...*, „DPDŻ” 1959, nr 95, s. 3.

²⁶ B. Czaykowski, B. Sulik, *Co zrobić z emigracją?*, „DPDŻ” 1959, nr 155, s. 3.

wamy i spodziewaliśmy i tu może, a nie gdzie indziej kryje się główna przyczyna narodowych nieszczęść²⁷. Trudno odmówić publiczście częściowej racji, tyle że powszechne przyjęcie takiej postawy groziło podcięciem woli oporu, wiary w sens i skuteczność walki o odzyskanie przez Polskę niepodległości.

Czy Polacy mogli szukać innego rozwiązania? W kolejnym artykule Ciechanowski przypomniał, że w ostatnich latach Polacy dwukrotnie (w 1939 i 1944 r.) podejmowali nierówny bój, stawiając wszystko na jedną kartę — pomoc Zachodu i dwukrotnie przegrali. Co więcej polska „prawica” nie godząc się na żaden kompromis z Moskwą otworzyła drzwi do władzy w Warszawie komunistom, a ci doprowadzili kraj do nowej klęski — stalinizmu. Dopiero po XX zjeździe sowieckiej partii w 1956 r. — stwierdził Ciechanowski — „zaistniały obiektywne warunki celem przeprowadzenia «wielkiego zwrotu». [...] W «październiku» rzeczywiście doszło do świeżej syntezy, realnej próby, ułożenia stosunków z Rosją na znośnych dla nas warunkach”. Przy okazji Ciechanowski kolejny raz podziwiał partyjnych „rewizjonistów” pokroju Leszka Kołakowskiego. Dręczyło go również pytanie „czy Gomułka idąc z ustępstwa na ustępstwo względem Moskwy znowu nie stawia się w położeniu bez wyjścia”²⁸.

Wiosną 1959 r. „Kontury” podjęły akcję wprowadzenia języka polskiego, jako jednego z języków obcych, do programów nauczania w szkołach angielskich, w których uczyła się większa grupa dzieci polskich. Nauka języka polskiego dzieci urodzonych już w Wielkiej Brytanii zahamować mogła wynaradawianie się najmłodszego pokolenia emigrantów. Zebraniu podstawowych danych o liczbie dzieci i adresach szkół, do których uczęszczają służyć miała zamieszczona ankieta²⁹.

Czytelnicy nadesłali do redakcji „Konturów” blisko setkę odpowiedzi na ankietę. I tym razem trudno było mówić o sukcesie, jak bowiem szacowała redakcja w Wielkiej Brytanii było co najmniej 12 tys. polskich dzieci w wieku szkolnym. Wyrwykowe informacje nie pozwalały na uogólniające informacje. Redakcja „Konturów” nie bez racji stwierdziła jednak, że „najskuteczniejszą formą presji na szkołę będzie stanowisko rodziców; oni to w pierwszym rzędzie mogą się domagać wprowadzenia nauki polskiego dla swych dzieci”³⁰.

Według informacji uzyskanych przez „Kontury” kilka miesięcy później, język polski wykładany był w dwóch angielskich szkołach średnich w Londynie. Redakcja informowała również, iż zgodnie z przepisami, jeśli do szkoły uczęszczało przy-

²⁷ J.M. Ciechanowski, *Murzyn zrobił swoje...*, „DPDŻ” 1959, nr 83, s. 3.

²⁸ J.M. Ciechanowski, *Czy tylko geografia?*, „DPDŻ” 1959, nr 114, s. 3.

²⁹ *Język polski i narodowość*, „DPDŻ” 1959, nr 95, s. 3.

³⁰ Redakcja, *Język polski i narodowość*, „DPDŻ” 1959, nr 131, s. 3. Akcję „Konturów” w liście do redakcji poparł m.in. gen. S. Sosabowski, zob. *Korespondencja*, „DPDŻ” 1959, nr 143, s. 3. Zob. też M. Goławski, *Problem polski w szkole angielskiej*, „DPDŻ” 1959, nr 179, s. 3; M. Goławski, *Szkoły ojczyste*, „DPDŻ” 1959, nr 215, s. 3.

najmniej dziesięcioro dzieci polskich ich rodzice mogli zgłosić do dyrektora szkoły prośbę o zorganizowanie lekcji języka polskiego³¹.

W końcu 1959 r. na łamach „Konturów” ukazało się sprawozdanie z ponad 3-godzinnej dyskusji „starych” z „młodymi” na temat „Jaka powinna być polityka polska?”. „Starych” reprezentowali Adam Ciołkosz (PPS) i Antoni Dargas (SN), a „młodych” Jan M. Ciechanowski i Jerzy Sito z zespołu „Kontynentów”. W odpowiedzi na pytanie o położenie polityczne Polski po II wojnie światowej na tle sytuacji międzynarodowej Ciechanowski stwierdził: „Zachód nie zamierza załatwić sprawy narodów ujarzmionych. Klucza do rozwiązania sprawy polskiej trzeba się doszukiwać w Moskwie, ewentualnie w Pekinie”. Wskazał też na znaczenie przemian, jakie dokonały się w „Rosji” po śmierci Stalina. Powtarzając tezę, znaną już z łamów „Konturów”, podkreślił: „Samobójstwo prawie popełniliśmy dwukrotnie w 1939 i w 1944. W jakiś sposób musimy dopracować się poprawy stosunków z Rosją, ktokolwiek by nią rządził”. Oceniając istotę oraz kierunek zmian w kraju po 1956 r. zaznaczył: „Październik w Polsce był funkcją tego, co zachodziło w Rosji po śmierci Stalina. To, co w Październiku uderza mnie najbardziej — podkreślił Ciechanowski — to próba wypracowania jakiejś możliwej do przyjęcia współpracy z Rosją”. Negując rolę i znaczenie emigracji czołowy publicysta „młodych” uważał, że „naród polski może się obejść bez reprezentacji na emigracji. To jest kosztowne, a daje małe wyniki”. Odwołując się do politycznego realizmu dodał: „Symbole i sztandary nie liczą się w polityce. Memoriały składane w Foreign Office i Departamencie Stanu woźni rzucają do kosza”³². Dyskusja potwierdziła różnice między „młodymi” i „starymi”. Przedstawiciele obu obozów raczej okopali się na swych pozycjach. Zbliżenie, ze względu na znaczne rozbieżności, było chyba niemożliwe.

W kolejnym numerze „Konturów” do dyskusji „dołączył się” Sulik. Według niego poglądy polityczne „młodych” na przestrzeni ostatnich paru lat zdobyły sobie na emigracji prawo obywatelstwa. Sulik uważał to za fakt „absolutnie pozytywny”. Podkreślił, że emigracja przestając być monolitem tworzy społeczność „bogatszą intelektualnie, bardziej twórczą, bardziej — użyjmy tego słowa — demokratyczną”. Sam utożsamiał się z bardziej radykalnym skrzydłem środowiska „młodych”. „Starym” zarzucił Sulik, że właściwie nie wiadomo, jakiej Polski pragną: „«Niepodległa» i «demokratyczna» to ani program polityczny, ani ideologia. Niepodległej i demokratycznej Polski — stwierdził — chcielibyśmy w zasadzie wszyscy, nie wyłączając — jestem tego pewny — wielu członków Partii [PZPR] w Kraju”. Sulik konsekwentnie głosił zresztą tezę, że „o niepodległości właściwie nie ma co mówić”, gdyż „na pełną suwerenność Państwa Polskiego nie widać w tej chwili szans, a jeśli możliwości jakieś się otworzą, nie ma powodu przypuszczać, że Naród szansę przegapi”. Według niego „starzy” opierali się na „nadziei na katastrofę”: załamaniu systemu komuni-

³¹ *Polski język*, „DPDŻ” 1960, nr 77, s. 3.

³² (z k n), *Spór pokoleń*, „DPDŻ” 1959, nr 299, s. 3.

stycznego w Polsce („a tym samym i w Rosji”) w drodze interwencji z zewnątrz, czy wewnętrznym przewrocie. Sulik uważał taki scenariusz za zły i obawiał się go. Mimo „cofania po-październikowych swobód” sam nadal stawiał na demokratyzację i dalszą ewolucję „obecnego systemu”. Przekonywał, że demokracja w Polsce będzie faktem dokonany, jeżeli społeczeństwo będzie mogło wybierać przynajmniej między dwoma zespołami ludzi ubiegających się o władzę: „Nawet jeśli żaden z tych zespołów nie będzie reprezentował tego, co obecnie rozumiemy przez «prawicę», nawet jeśli nie będzie wśród nich przeciwników socjalistycznego systemu gospodarczego, i jeśli wszyscy zaakceptują to, co stanowi etyczną treść socjalizmu (czemuż by nie!)”. Dla emigracyjnego publicysty ideałem była „prawdziwa” demokracja socjalistyczna. Sulik argumentował, że przecież w Stanach Zjednoczonych liczą się „jedynie dwie «partie»”, które „popierają tam na całej linii kapitalistyczny system gospodarczy i nie różnią się właściwie w swych celach”³³. Tak naiwnego i błędnego uzasadnienia aż trudno było się spodziewać po czołowym publicyście „młodych”. Głosząc takie poglądy Sulik nie mógł też liczyć na szersze poparcie wśród emigracji.

Zespół redakcyjny „Konturów” uważał, że emigracja powinna się włączyć w przygotowywane w kraju obchody Tysiąclecia istnienia Państwa Polskiego oraz w akcję budowy tysiąca nowych szkół dla uczczenia tego jubileuszu. Nie dodano tylko, że obie te szeroko reklamowane akcje odbywały się z inicjatywy i pod patronatem władz PRL. „Kontury” wytknęły, że „niewiele natomiast słyszy się o jakichkolwiek projektach obchodu na emigracji. [...] Zaistnieć może zatem paradoksalna sytuacja, że emigracja, tak rozmiłowana we wszelkiego rodzaju rocznicach przegapi najważniejszą z nich”. „Młodzi” uważali, że „do tego nie należy dopuścić i że upamiętnić ten moment warto czymś trwalszym niż seria akademii”³⁴.

Eksperyment z obecnością „młodych” kontestatorów na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego” zakończył się po ponad trzech latach w czerwcu 1960 r. Do tego czasu ukazało się 75 numerów „Konturów”. Powodem zawieszenia dodatku był polityczny i społeczny radykalizm jego redaktorów, krytyka linii politycznej emigracji oraz postulat zrewidowania dotychczasowego stanowiska wobec kraju. Na wszystkich tych polach postawa „Konturów” była sprzeczna z etosem emigranta politycznego, tak jak rozumieli go dominujący w „polskim” Londynie „niezłomni”. Musiało to prowadzić do tarć między „Konturami” a redakcją „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”. W liście do Aleksandra Bregmana, redaktora naczelnego „Dziennika Polskiego”, z 20 czerwca zespół „Konturów” oświadczył:

Kiedy wiosną 1957 r. rozpoczynaliśmy redagowanie „Konturów”, rozumieliśmy, że strona nasza będzie niezależna od pisma, na którego łamach zaofiarowano nam gościnę.

³³ B. Sulik, *Sedno sprawy*, „DPDŻ” 1960, nr 5, s. 3.

³⁴ Zespół Redakcyjny „Konturów”, *Tysiąc lat*, „DPDŻ” 1960, nr 29, s. 3. Zob. też W. Zdziarski, *Millenium*, „DPDŻ” 1960, nr 89, s. 3.

Ostatnio jednak zaistniała różnica zdań pomiędzy zespołem a redaktorem „Dziennika Polskiego” co do interpretacji zasady niezależności „Konturów”. W tej sytuacji zespół zdecydował zrezygnować z dalszej gościny i rozwiązał się.

Po rozwiązaniu się zespołu redakcyjnego dodatek został zawieszony³⁵.

W odpowiedzi Bregman przyznał, że zarysowała się różnica poglądów na temat niezależności „Konturów”:

Zawsze stałem na stanowisku — oświadczył — że na łamach „Dziennika”, którego „Kontury” były częścią, jest miejsce dla różnych poglądów w ramach obozu niepodległościowego i starałem się zapewnić zespołowi redakcyjnemu „Konturów” swobodę wyrażania poglądów nieraz daleko odbiegających od stanowiska redakcyjnego. Nie mogłem jednak przyjąć zasady, że „Kontury” są niejako „państwem w państwie” i że mogą się tam ukazywać artykuły, za które nie mógłbym przyjąć odpowiedzialności.

Rozwiązanie się zespołu redakcyjnego i zawieszenie „Konturów” nie miało oznaczać całkowitej likwidacji dodatku. Redakcja „Dziennika Polskiego” zapowiadała, że dział młodych będzie wznowiony „w niedalekiej przyszłości”³⁶.

Nowe „Kontury” zostały wznowione w maju 1961 r. z podtytułem „O młodych, dla młodych”. Dodatek miał już jednak inny charakter i tylko nazwą przypominał pierwsze „Kontury”. Z dawnego zespołu redakcyjnego w skład nowej 8-osobowej redakcji weszli jedynie Maria Badowicz, Juliusz J. Englert i Jerzy Iranek-Osmecki. W redakcji i na łamach nowych „Konturów” zabrakło przede wszystkim dwóch najważniejszych publicystów: Jana M. Ciechanowskiego i Bolesława Sulika. W następnych latach wielokrotnie zmieniał się skład redakcji dodatku, który ukazywał się do 1984 r.³⁷

Jego ostatni redaktor wspominał:

„Kontury”, które jeszcze w latach siedemdziesiątych wywoływały żywy rezonans i były głosem młodzieży urodzonej czy wychowanej w Wielkiej Brytanii, umierały niestety na chorobę dobrze znaną na emigracji. Nie na brak zainteresowania, lecz coraz dotkliwszy brak tak zwanych „młodych piór”. [...] Było sporo takich, którzy potrafili napisać po polsku, gdy sprawa ich poruszyła, albo wypowiedź ich mogła coś osiągnąć. A tu chodziło nie o doraźne łatanie dziur, lecz o stałe odnawianie zespołu młodych dziennikarzy czy publicystów. [...] Teoretycznie można było samemu zapełnić jedną stronę gazety co dwa tygodnie, ale po prostu nie można było pisać za innych³⁸.

³⁵ *List zespołu „Konturów”*, „DPDŻ” 1960, nr 148, s. 3.

³⁶ *Odpowiedź redaktora „Dziennika”*, „DPDŻ” 1960, nr 148, s. 3.

³⁷ J. Chwastyk-Kowalczyk, *Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza 1944–1989. Gazeta codzienna jako środek przekazu komunikatów kulturowych*, Kielce 2008, s. 84–85.

³⁸ W. Płazak, *Między Londynem i Hove*, [w:] *Dopóki jest „Dziennik” — jestem*, pod red. K. Bzowskiej, Londyn 2000, s. 171–172.